

Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie

Dzisiaj mówi się wiele o wielkiej godności człowieka. Zwłaszcza w perspektywie chrześcijańskiej. Godność człowieka od poczęcia, do naturalnej śmierci. Chrześcijanie wywodzą tę godność



z tajemnicy stworzenia i odkupienia. To Bóg stworzył człowieka na swój obraz, a Chrystus człowiekowi przywrócił to utracone oblicze, skalane grzechem. Setnik z dzisiejszej Ewangelii jeszcze nie miał pojęcia o tych sprawach. Czuł jednak wielką godność Pana Jezusa. Jego dusza, sumienie, podpowiadały mu, że nie powinien zbliżać się zbyt blisko Pana Jezusa. Był żołnierzem, dowodził setką żołnierzy. Więc miał wielką władzę. Jednak przed Panem Jezusem staje bezbronny, z pustymi rękami. W dodatku chodzi o sprawę bardzo ludzką; musiał mieć dobre serce, bo wstawia się za swoim sługą, który zachorował. Tytułowe słowa wypowiadamy przed przyjęciem Komunii Świętej: *Panie, nie jestem godzien?* Chyba nigdy nie jesteśmy godni przyjmowania Ciała Pańskiego. A jednak właśnie tutaj, nie gdzie indziej, dokonuje się spotkanie dwóch godności: najświętszej godności Pana Boga i naszej ludzkiej (nie)godności. Kiedy idziemy do Komunii Świętej, idziemy jak ów setnik z dzisiejszej Ewangelii, zawsze w jakiejś istotnej sprawie. Choć to spotkanie z Nim, z Panem Jezusem, jest najważniejszą sprawą.

[prob.]